Nr. 301. Kraków, sobota 26 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
Z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amerык.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Lamenty.

„Niewesołe są wewnętrzne dzieje dzisiejszego Koła polskiego“ — pisze „Narodówka“. A „Czas“ jęczy znowu: „Stosunki w Kole polskiem przedstawiają w obecnej chwili smutny i przykry widok“.

Niedawno jeszcze było tak dobrze... Abrahamowicz drukował łokciowe opisy zasług i zdobyczy Koła po wszystkich konserwatywnych gazetach, a tu nagle tak „niewesoło, smutno i przykro“...

Co się stało? Demokraci, rachując przez pięć miesięcy, dorachowali się wreszcie, że 30 na 54 to znaczy większość Koła! I z chwilą, kiedy to oświadczyli światu, stało się „niewesoło“ w Kole. Wesoło było tam, dopóki demokraci byli głupi i pokorni, dopóki Abrahamowicz był prezesem, Wojtek Dzieduszycki ministrem, Starzyński wiceprezydentem Izby.

Z chwilą, kiedy p. dr Leo chce zostać ministrem, Głąbiński prezesem (lub naodwrót), staje się w Kole atmosfera „przykrą i smutną“.

Jeszcze demokraci niczego nie osiągnęli, a już w obozie konserwatywno-klerykalnym rozbicie. Wspaniały krętacz ks. Stojałowski robi tam swoją robotę. Pastor opuszczony, a na pomoc mu lecą pp. Bujak, Kozłowski i Czaykowski, którzy chcą poprzeć klerykalne „Centrum“. Taki np. Bujak był jeszcze na wiosnę „demokratą“ — a jakże — a w jesieni już, wedle najświeższych wiadomości, staje się — klerykałem! Co tam wyborcy o tem pomyślą, to bagatela...

Całą nadzieją i pociechą konserwatystów dzisiaj, to liczenie na lokajstwo i safandulstwo posłów demokratycznych. Bezsilni stańczycy i Podolacy liczą na to, że demokraci rozbiją się „przy pierwszej ważniejszej sprawie“.

I może mają racyę konserwatyści, bo ta demokracya galicyjska, to taka o pomoc do nieba wołająca nędza polityczna, takie słabe dusze, tak wyborami zbrukani, że może materyału na zdrajców tam nie zabraknie.

Jedno tylko może ich przy kupie utrzymać, to korzyści osobiste. Może te zera staną się pod wodzą sprytnego pana dra Lea czemś, pod warunkiem, że każdy z nich obłowi się i w pierze porośnie. Posad i synekur jednak będzie dość, jeżeli zaczną naprawdę wypierać konserwatystów.

Ten nasz trzeźwy pogląd na demokracyę galicyjską nie jest zdaje się miłym „Nowej Reformie“, która uważa nas za specyalnych wrogów nowej „Unii“ demokratycznej w Kole.

Słaby rozwój umysłowy redaktorów „N. Reformy“ nie pozwala im zrozumieć łatwo naszego stanowiska. Otóż uznajemy, że najwyższy czas usunąć na bok szczątki konserwatywnych mamutów, których powszechne głosowanie zdziesiątkowało. Uznajemy, że przyszła pora rządów nowoczesnego mieszczaństwa i nie mamy w zasadzie nic przeciwko temu, żeby p. Leo brał pensyę ministeryalną zamiast hrabiego Wojtka, a któryś z kliki „Nowej Reformy“ — czy więcej ich — dostał posadę dobrze płatną.

Nie smuci nas zwycięstwo demokracyi — którego swoją drogą jeszcze nie widzimy — ale te wszystkie pensye i posady nie zamaskują przecież tego, że ta mieszczańska demokracya jest i będzie rządem klasowym klasy posiadającej, drapieżnej, gotowej do tych samych praktyk, co i ustępujące rządy szlacheckie.

Ostatnie wybory obrabowały lud roboczy nietylko z mandatów, ale i ze złudzeń na punkcie haseł demokratycznych.

Nowe stronnictwo zastaje nas tak samo gotowych do walki, jak i ustępujące.

Pan dr Leo nie będzie pobierał ministeryalnej pensyi wśród oklasków ze stony ludu pracującego.

Nowy zamach hakaty.

Projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w Niemczech.

Oddawna już rząd pruski nosił się z myślą, ażeby uczynić niemożliwemi wszelkie wiece polskie. Napotykał jednak wielką trudność w obowiązującej całe Niemcy ustawie konstytucyjnej.

Ażeby więc dopiąć swego celu — on niebawem, po ponownem zebraniu się parlamentu, wniesie projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, która obowiązywałaby całą rzeszę niemiecką bez wyjątku. Chcąc zapewnić większą liczbę głosów tej ustawie, nadaje jej cechy liberalne, uznaje bowiem swobodę zebrań i stowarzyszeń i znosi nadzór policyjny nad niemi wraz z przymusowem o nich zgłaszaniem. Dzienniki więc liberalne niemieckie witają ją z wielkiem uznaniem.

W tej przynoszącej większą swobodę ustawie kryje się wszakże nowe ograniczenie Polaków w ich prawach obywatelskich, które szczególnie dotkliwem będzie dla robotników i włościan polskich, ponieważ uczyni niemożliwemi wszelkie ich zgromadzenia i organizacye w drodze legalnej, publicznej, jawnej. „Berliner Lokalanzeiger“, zwykle dobrze poinformowany, donosi w tej sprawie:

„Projekt ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, przedłożony radzie związkowej, przepisuje krótko i węzłowato, że na zebraniach publicznych obrady toczyć się mają w języku niemieckim, że wyjątki zaś zależne są od zezwolenia władzy państwowej“.

Powstaje teraz pytanie, czy w parlamencie niemieckim znajdzie się potrzebna większość głosów do uchwalenia tego przeciwnego konstytucyi ograniczenia praw obywatelskich przeszło 4-milionowej ludności, jeżeli oprócz polskiej policzymy jeszcze ludność duńską, francuską, litewską i serbsko-łużycką. W parlamencie jest 397 posłów, większość potrzebna stanowi 198 głosów.

Napewno liczyć można na głosy Koła polskiego (20), socyalistów (43) i Duńczyka, a więc razem 64 głosów. Teraz okazuje się, jak bezmyślnem było cieszenie się naszych nacyonalistów z powodu utraty 36 mandatów przez stronnictwo socyalistyczne. Gdyby socyaliści mieli w obecnym parlamencie tyluż posłów, co i w poprzednim, tj. 80 głosów, to moglibyśmy być pewni, że parlament nie dałby się użyć za narzędzie pruskiej polityce wynaradawiania. Dzisiaj tej pewności nie mamy. Można wprawdzie przypuszczać, że przeciwko ograniczeniu językowemu głosować będą: centrum (105 głosów), Alzatczycy (7) i południowa partya ludowa (7), a więc razem z poprzedniemi wypadłoby 183 głosów.

Liczba tych głosów nie czyni jednak niemożliwem przyjęcie prawa wyjątkowego. Potrzebnem byłoby jeszcze do tego 14 głosów. Wprawdzie możnaby jeszcze liczyć na wolnomyślną partyę ludową (29 głosów) i wolnomyślne zjednoczenie (11), ale te stronnictwa wstąpiły do bloku konserwatywno-liberalnego, utworzonego przez księcia Bülowa.

Czy jednak taka małoduszność, jakaby okazał parlament, popierając prześladowczą politykę pruską, zdołałaby osiągnąć cel zamierzony? Z góry możemy powiedzieć, że parlament okryłby się tylko hańbą przed wszystkimi cywilizowanymi narodami i dopomógłby rządowi pruskiemu dręczyć i gnębić ludność polską — lecz uchwalone przezeń ograniczenie Polaków w ich prawach obywatelskich napotka ze strony polskiej ludności spotęgowaną obronę swej narodowości i wprowadzi ją na drogę bardziej rewolucyjną. Czesi i Irlandczycy byli w gorszem jeszcze położeniu, a przecież nie zdołano im wydrzeć poczucia własnej narodowości.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odrzucono nagłość wniosku posła Hlibowickiego w sprawie przygotowania rozdziału gospodarczego z Węgrami, oraz wniosek nagły posła Markowa, w sprawie zniesienia fideikomisów i podniesienia zdolności produkcyjnej ludności włościańskiej.

O galicyjską administracyę.

Następnie poseł Breiter złożył oświadczenie, motywujące cofnięcie wniosku nagłego w sprawie stosunków administracyjnych w Galicyi. Poseł Breiter oświadcza, że na prośbę prezydenta gabinetu, by nie stawiał trudności pierwszemu czytaniu ugody, zwrócił uwagę tegoż, że obecny stan w Galicyi, gdzie niektórzy starostowie biorą na ludności odwet za jej opozycyjne stanowisko podczas ostatnich wyborów, stał się nie do zniesienia. Bar. Beck oświadczył mu na to, że wprawdzie nie może się zajmować ogólnikowemi zażaleniami, jednakże zgodnie ze swym obowiązkiem gotów jest zbadać konkretne wypadki, aby poczynić stosowne zarządzenia. W sprawie braku objektywności w politycznej administracyi, o której twierdził mowca, mógł bar. Beck jedynie na to wskazać, że namiestnik Galicyi — jak słychać — zamierza wydać polecenia co do ściśle objektywnego postępowania. Nadto wyraził bar. Beck gotowość przyjęcia w przyszłym tygodniu posłów opozycyjnych dla odebrania od nich przedstawienia faktów. Poseł Breiter oświadcza więc, że ufa, iż prezydent gabinetu słowa dotrzyma i dopełni obietnicy i cofa swój wniosek nagły. W przeciwnym razie jednakże musieliby posłowie opozycyjni chwycić się najostrzejszych środków parlamentarnych.

Izba przystępuje do

pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Po przemowie pierwszego mowcy posła Choca, który w języku czeskim występował przeciw przedłożeniom, obrady przerwano.

Bezczelność Sternberga.

Hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta omawia zajścia dnia onegdajszego i przedstawia je szczegółowo. Z przedstawienia tego wynika, że przesłano mu pocztą karykaturę, która obiegała wśród posłów, a także i między socyalistami. Kiedy karykaturę tę pokazał w kuloarach

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

6

— Dopiero tu, w Pitrze — mówił Janek — zrozumiałem, jak śmieszne dziecinne były moje marzenia o przyszłości. Śmiać mi się chce teraz na samą myśl o fantazyach, które mi się zdawały tak niedawno po głowie snuły. Dziś zupełnie inaczej zapatruję się na życie i własną przyszłość...

— Wiecie, że i w mojem życiu Piter takąż samą rolę odegrał — zauważyła Sokólska. Przyjechałam tu, o niczem pojęcia nie mając. I tu dopiero poczęłam coraz szerzej otwierać oczy na rozmaite zjawiska, samego istnienia których nie podejrzewałam. Przyznam się jednak, że wyzbywanie się przesądów i uprzedzeń szło nie bez oporu. U nas w domu panowały stosunki „zierlich-manierlich“. „Nobliwość“ przedewszystkiem. Żadnych ekscesów! Byłyśmy patryotkami, lecz nasz patryotyzm polegał na wymyślaniu Moskalom w swojem kółku i tem się wszystko kończyło. Ale na pensyi mieliśmy nauczycielkę, która wywarła na mnie wpływ ogromny. Istota ułomna, słabowita, ale entuzyastka nadzwyczajna. Rozbudzała w nas przedewszystkiem pociąg do wiedzy i chęć pracowania dla społeczeństwa. Jej to zawdzięczam, żem się zbuntowała i ku niesłychanemu zgorszeniu macochy i ciotek wybrałam się do Pitra na studya. Wyprawiano mię tu z taką rozpaczą, jakgdybym się wybierała balonem do bieguna północnego. Wpadłam odrazu w życie studenckie, które mię początkowo mocno raziło. Ten brak form, ta poufałość! Powoli jednak naginałam się do pojęć i zwyczajów, panujących w tym światku, a jednocześnie przejmowałam się poglądami, które zburzyły resztki wyniesionych z domu dogmatów... Ale, otóż jesteśmy już u celu. Wiecie co, chodźcie do nas na herbatę. Pewnie zastaniemy kogoś, bo miało dziś zejść się parę facetów.

— Bardzo chętnie — rzekł Janek — ale czy to nie za późno?

— Co, za późno? Jeszcze wpół do dziesiątej niema. Nie znacie widać zwyczajów pirterskich. Tu się i o dziesiątej i o jedenastej wpada z wizytą, zwłaszcza po teatrze. Chodźcie!

W pokoju, zamieszkanym przez Sokólską i jej koleżankę, panował gwar ożywionej rozmowy, nad którym królował donioсły głos panny Andzi, zaprzeczającej czemuś z wielkiem przejęciem.

— Co? Znowu Andzia kłóci się z Trawińskim?! — zawołała Sokólska, stając na progu i tragicznie załamując ręce.

— Kiedy ty nie masz pojęcia, co ten człowiek wygaduje. Posłuchaj tylko, moja złota...

— Przedewszystkiem daj nam herbaty i coś przegryźć. Jestem głodna jak wilk, a sądzę, że i kolega Pacewicz też.

Tu dopiero całe towarzystwo zwróciło uwagę na obecność Janka, który wsunął się do pokoju za Sokólską.

— A, kolega Pacewicz! Witajcie! — rzekła Zaborowska, podając mu rękę. — Zdaje mi się, że nie ze wszystkimi znacie się. No, to się zapoznajcie...

Janek ściskał po kolei ręce obecnych, którym wymieniali swe nazwiska. Nie znał, z wyjątkiem Trawińskiego, nikogo osobiście, ale prawie wszystkich widywał już nie raz, głównie w „kuchni“ studenckiej.

Dokoła wysuniętego na środek pokoju stoła, zastawionego szklankami z herbatą i dwoma talerzami z kiełbasą oraz koszem z bułkami, siedziało, oprócz Zaborowskiej, czterech studentów. W jednym z nich, medyku Kolskim, Janek poznał mówcę z wieczora odczytowego — tego samego, który przemawiał pierwszy, zaraz po prelegencie. Tuż obok niego siedział technolog o wesołej twarzy, zupełnie łysy — Wacek Kiełza. Janek znał go z zebrania pierwszokursistów, na którem łysy technolog wyjaśniał cele „Koła Oświaty“. Nazwiska górnika, który usunął się na brzeg zajmowanego przez siebie kosza i w ten sposób zrobił Jankowi miejsce, Janek nie dosłyszał.

Nowoprzybyłym dano po szklance herbaty.

— Wiecie z Litwy, nieprawdaż? — spytał Janka Kiełza.

— Tak. A właściwie to z Białej Rusi. Skończyłem gimnazyum w B.

— Należeliście tam do jakich kółek?

— Nas, Polaków, było bardzo mało, w siódmej dziewięciu, w ósmej klasie tylko sześciu. Mieliśmy kółko, w którem uczyliśmy się historyi polskiej i literatury. Dawniej — gimnaziści-Polacy należeli do rosyjskich kółek, ale za moich czasów to się już nie praktykowało...

— Patrzcie, nacyonalistyczny separatyzm i was już zaraził — zauważył Trawiński. Ktoby się był tego spodziewał — i to jeszcze na rdzennie rosyjskiej od wieków Litwie!...

— A propos separatyzmu — przerwała mu Sokólska. — Wiecie, co mi powiedziała wczoraj jedna z naszych radykałek bestużewskich — facetka bardzo sympatyczna skądinąd. Mówiliśmy o programie P. P. S. — Niepodległość Polski — powiada — jest to cel niewątpliwie sympatyczny. Ale Polacy — mówi — nie powinni doń dążyć, ponieważ, odrywając się od Rosyi, pozbawią ją najbardziej rozwiniętego pod względem kapitalistycznym kraju, najpostępowszej prowincyi i tem przyniosą szkodę wspólnej sprawie. Wy — powiada — posiadacie wysoko rozwinięty ruch robotniczy, u nas on się dopiero rodzi. Odrywając od Rosyi Polskę, zmniejszycie w Rosyi sumę żywiołów socyalistycznych, wobec czego wasz separatyzm jest szkodliwy i należy go zwalczać.

— E, to jeszcze nic! Słyszałem ja i jeszcze mędrsze zarzuty — rzekł siedzący obok Janka górnik. — Czasem to się wprost zdaje, że ci radykali, sądzący o kwestyach społecznych na podstawie Marksa, o sprawie polskiej i wogóle narodowościowej nic a nic nie wiedzą poza tem, czego się dowiedzieli z Iłowajskiego i „Nowego Wremieni“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziennikarzom, socyaliści rzucili się na niego, tak, że tylko z trudnością uszedł pobicia. Mowca zwraca się przeciw „teroryzmowi“ socyalnych demokratów, którzy wprawdzie wszystkich w trwogę wprawiają, lecz którym mowca nie da się zastraszyć. W najbliższych dniach pokaże mowca Izbie wizerunek Chrystusa, któremu socyalni demokraci domalowali oślą głowę. (Burzliwe przerywania ze strony socyalnych demokratów, którzy przez kilka minut nie pozwalają Sternbergowi dalej mówić). Hr. Sternberg wkońcu oświadcza, że proponuje socyalnym demokratom pakt, że ich nie będzie więcej obsypywał obelgami, jeżeli go do obelg nie sprowokują. Wkońcu zapytuje prezydenta, jakie da mu zadośćuczynienie i jak w przyszłości myśli postępować wobec tego, że socyalni demokraci wszystkim zapowiadają, iż w miejsce argumentów i powagi politycznej zastosują siłę brutalną.

Prezydent Weiskirchner odpowiada, że w przyszłości będzie ściśle przestrzegał regulaminu, prosi jednakże Izbę o poparcie w tej mierze.

Poseł Stransky (wszechniemiec) w zapytaniu do prezydenta użala się, że na ostatniem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej referowano w języku czeskim, oraz domaga się szybszego załatwiania spraw nietykalności poselskiej.

Prezydent odpowiada, że sprawa co do zażalenia została już przez posła Slamę, jako przez przewodniczącego komisyi nietykalności poselskiej, zażegnaną.

Odpowiedź Sternbergowi.

Poseł tow. Schuhmeier oświadcza, że przemawia nie w imieniu stronnictwa, ale jako interesowany we własnem imieniu. Mówca na kilkakrotne obelgi ze strony Sternberga nie reagował, a także kiedy Sternberg podczas ostatniego posiedzenia pokazywał karykaturę, z całem poskromieniem swego temperamentu, w interesie godności Izby, zrezygnował z dania Sternbergowi należytej odpowiedzi. Kiedy jednakże na końcu posiedzenia Sternberg pokazywał karykaturę także w kuloarach, wówczas zażądał od niego wytłómaczenia. Co do twierdzenia Sternberga o karykaturze wizerunku Chrystusa, to jest możliwem, że karykaturę taką mu nadesłano; ale to jest tylko dowodem, że hr. Sternberga uważają za odpowiedniego, by przez niego takimi sposobami szkalować socyalistów.

Prezydent wskazuje na swe poprzednie oświadczenie i sądzi, że sprawa już dostatecznie została omówioną.

Na tem o godz. 7 wieczorem zamknięto obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

Przesilenie czeskie.

Wiedeń. „Slavische Corresp.“ donosi, że bar. Beck odbył wczoraj wieczorem dłuższą konferencyę z ministrami Forztem i Pacakiem.

Dziś o godz. 10 przed południem zbiera się parlamentarna komisya klubu czeskiego, zaś o godz. 2 po południu klub czeski. Wszyscy nieobecni w Wiedniu posłowie zostali telegraficznie wezwani.

Prezydent gabinetu przyjął w ciągu dnia wczorajszego posłów Zaczka, Kramarza, Praszka i Hrubana.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przesilenie ministrów czeskich zbliża się ku końcowi. Komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego uchwaliła dziś przedłożyć klubowi wniosek o wezwanie Pacaka i Forzta, aby się podali do dymisyi.

Wiedeń, 25 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów posłowie Petelenz, Zieleniewski i tow. zgłosili wniosek o polepszenie stosunków awansu dla asystentów kolei państwowych. (Czemu nie zajmują się służbą kolejową? Przyp. Red.).

Nastąpiły dalsze rozprawy nad

przedłożeniami ugodowemi.

Poseł Chiari podnosi, że rząd austryacki uzyskał wszystko, co się w danych warunkach uzyskać dało. Mowca występuje przeciw udzieleniu koncesyj narodowościowych w zamian za głosowanie za ugodą. Gdyby to nastąpiło, Niemcy musieliby zmienić swe stanowisko.

Poseł Lueger oświadcza, że dziś nie można być ani za, ani przeciw ugodzie, lecz czekać należy na dalsze wyjaśnienia. Między mowami ministrów w Austryi a na Węgrzech zachodzi wielka różnica. Mowca zwraca się przeciwko prawno państwowym koncesyom i przeciw ustawie o gwarancyach konstytucyjnych. Następnie domaga się wyjaśnień co do stosunków wojskowych i co do Bośni i Hercogowiny. Mowca zarzuca ambasadorowi w Konstantynopolu Pallaviciniemu, że prowadzi politykę węgierską. Wkońcu oświadcza, że dalsze stanowisko partyi chrześcijańsko-społecznej zależeć będzie od wyjaśnień rządu w komisyi.

Poseł tow. dr Ellenbogen wywodzi, że robotnicy najlepiej wiedzą, jakiem nieszczęściem byłoby zerwanie wspólności ekonomicznej z Węgrami. Występuje przeciw agraryuszom tak węgierskim jak i austryackim, którzy są za zerwaniem wspólności, aby otrzymać większe cła agrarne. Jest przeciw dualizmowi państwowemu.

Wprawdzie ugoda obecna jest w tym kierunku lepsza od poprzedniej. Mowca ubolewa, że delegacye nie zostały zniesione. Będzie głosować przeciw ugodzie, ponieważ nie może objąć odpowiedzialności za dzieło, przy którem partya nie współdziałała.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Debata nad przedłożeniami ugodowymi toczy się w zupełnym spokoju, nie ma ona żadnych szczególnie ciekawych momentów.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd polityczny.

Ugodowcy poznańscy. Niejaki p. Turno z Objezierza uznał chwilę obecną w zaborze pruskim za moment, szczególnie do lojalnych zapewnień i umizgów ugodowych odpowiedni. Broszura jego „Zur Enteigungsfrage“ wywołała pewne poruszenie w prasie poznańskiej. Do „Dziennika Poznańskiego“, który stanął po stronie p. Turny, napływają listy, pełne uznania dla tegoż.

Jakiś dr T. Jackowski np. poucza, jak to doszedł był ze słownika, iż „lojalność“, którą „Kuryer Poznański“ zarzucił Turnie, jest wyrazem zgoła nie ujemnym.

„Aby się nie pomylić co do znaczenia wyrazu „lojalność“, zajrzałem do słowników i encyklopedyi; w Lindem i Orgelbrandzie nic nie znalazłem; Brockhaus, Litré i Larousse dają definicyę, którą słowami Larousse'a podaję: Fidelité á la couronne (wierność koronie). Mam nadzieję, że gdyby „Kuryer“ był równie dokładnie poinformował się o tem, co lojalność znaczy, to nie byłby z niej panu Turno robił zarzutu“.

Po tym zdumiewającym filologicznym argumencie, następuje cynicznie-sofistyczna paralela historyczna pomiędzy obcemi rządami dzisiejszemi, a elekcyjnymi królami-cudzoziemcami.

„Co do historyi, to jest faktem niezaprzeczalnym, że naród nasz rozwija się dziś nie gorzej, jak pod swym dawnym, własnym rządem, na którego czele stawiał był sam sobie monarchów z dynastyi obcych — Wazów i Sasów. Historyczny fakt, tj. kongres wiedeński, przyłączył nas do Prus. I od tego czasu na tym fakcie my opieramy nasze żądania co do swobód narodowych, a Prusy opierają wymagania „lojalności“.

Zatem z Laroussem w ręku, powinni Polacy lojalnie korzyć się przed Hohenzollernami, widząc w nich kontynuacyę swych dawnych dynastyj.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt 2 wiedeńskiego miesięcznika socyalno-demokratycznego „Der Kampf“ przedstawia obfitą, ciekawą i pouczającą treść. Ze względu na kongres Związków zawodowych przeważna liczba artykułów zajmuje się kwestyami, które z ruchem zawodowym są połączone. Henryk Beer, Adolf Braun, Juliusz Grünwald, dr med. L. Teleky, Juliusz Deutsch, różne z tej dziedziny zamieszczają rozprawy. W kwestyach politycznych zalecają się szerokim poglądem i gruntownem opracowaniem artykuły: Ignacego Daszyńskiego: „Walka o sejm galicyjski“, Karola Rennera: „Czy język urzędowy stanowi autonomię narodową“, Ottona Bauera: „Austryacka polityka gospodarcza i dualizm“. Wypada także zwrócić uwagę na artykuł inżyniera A. B. „Walka w powietrzu“. Nadto znajdujemy w tym miesięczniku krótkie sprawozdanie o książkach zajmujących się kwestyami społecznemi. O artykułach Rennera i Ottona Bauera podamy obszerniejsze sprawozdanie.

Z teatru. Po co p. Solski wystawił „Wojnę domową“ p. Z. Przybylskiego? Ażeby publiczność miała znowu raz sposobność wynudzić się na t. zw. komedyi, pozbawionej dowcipu, starzyźnie zalatującej śniedzią, z Numą i Pompiliuszem i niewybrednemi akcesoryami rzekomej tezy i niewybrednym dyalogiem. Szkoda więcej słów tracić o „komedyi“ p. Przybylskiego, jak szkoda było dla niej pracy aktorów i wieczoru...

KRONIKA.

Kraków, 24 października.

Strasznie odważni!... Nie podoba się „Dziennikowi polskiemu“ i „Czasowi“, że tow. Bebel nazwał na zgromadzeniu postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków „nieodpowiedniem“. To dla nich za słabe! „Dziennik polski“ i „Czas“ umieją mówić bez ogródek i nigdy nie wahają się rzeczy nazywać po imieniu nawet wobec prokuratora, nawet wobec tronu! Gdzieżby taki Horacyusz Cocles z „Dziennika polskiego“ lub Mucyusz Scevola z „Czasu“ wyrażał się tak łagodnie jak Bebel o rządzie państwa, w którem żyje!

Taki nieustraszony trybun ludu, jak pan Ostaszewski-Barański z „Dziennika polskiego“, lub taki płomienny mówca, jak p. Noskowski z „Czasu“ nie wahałby się pójść ze zgromadzenia prosto do więzienia...

Jak Bebel wyraził się naprawdę, nie wiemy. W dzienniku berlińskim, z którego ten ustęp jego mowy przedrukowaliśmy, było „uncorrect“, co przetłumaczyliśmy „nieodpowiednie“. I tego właśnie wyrażenia czepiają się „Dziennik polski“ i „Czas“. Mowy na zgromadzeniach nie są nietykalne, jak mowy w parlamencie. I kto coś wie o sądach pruskich, ten zrozumie użycie na zgromadzeniu w Prusiech trochę mniej ostrego wyrażenia, lub złagodzenie wyrażenia ostrzejszego w dzienniku berlińskim przez odpowiedzialnego redaktora.

Ale oczywiście „Czas“ i „Dziennik polski“ nie znają pardonu! Np. Abrahamowicz byłby daleko odważniej postąpił, aniżeli Bebel: byłby zarządził tajne posiedzenie...

Bebel powiedział: „Gdyby mnie kiedykolwiek spotkało nieszczęście zostać pruskim ministrem i gdyby odemnie zażądano takich środków wobec Polaków, rzuciłbym tekę ze słowy: szukajcie sobie gorszego!“

Cóż to jest? Nic! Redaktor „Czasu“, lub „Dziennika polskiego“ zagroziłby bombami! Już taka ich natura...

Nowiny krakowskie.

Ceny mięsa. Od naczelnika akcyzy miejskiej, p. radcy Zawadzkiego otrzymujemy następujące pismo:

„Na skutek pertraktacyj przeprowadzonych dnia 14 b. m. w prezydyum miasta oświadczył cech rzeźników imieniem wszystkich swych członków, iż z dniem 16 b. m. ceny mięsa wołowego zniżają, o czem prezydent miasta zawiadomił Radę na posiedzeniu w dniu 15 b. m.

Ponieważ w kilku miejscowych dziennikach podniesiono, jakoby rzeźnicy żadnych zniżek w cenach mięsa nie dali i mięso po dawnych cenach sprzedawali, magistrat wezwał wszystkich rzeźników do złożenia na mięso wołowe nowych cenników i na ich podstawie przeprowadził badania co do faktycznych zniżek. Badania te wykazały, że przy mięsie z tylnych części zniżki wynoszą po 4, 6 i 8 h, a u kilku rzeźników po 12 i 16 h na 1 kilogramie, zaś przy mięsie z przednich części po 8, 12, 16, a u kilku po 20 i 24 h na 1 kilogramie.

Równocześnie w interesie kupujących zarządził magistrat umieszczenie nowego cennika mięsa wołowego w sklepach i jatkach w miejscu widocznem.

Ponieważ nie wszyscy rzeźnicy przystąpili do odpowiedniej redukcyi cen mięsa, i są tacy, u których zniżki cen nie pozostają w odpowiednim stosunku do obecnych cen żywego towaru, przeto magistrat prowadzi pertraktacye dalsze z rzeźnikami, a prezydyum zwołuje na jutro komisyę drożyźnianą. Wypada jeszcze zanotować, że pertraktacye z rzeźnikami sprzedającymi mięso koszerne nie wydały wprawdzie dotąd pomyślnego rezultatu, lecz przypuszczać należy, że i tych rzeźników uda się skłonić do odpowiedniej redukcyi cen mięsa“.

Z pisma tego wynika, że „dzienniki miejscowe“ miały racyę pisząc, że w dniu 15 b. m., t. j. w dniu posiedzenia Rady, na którem prezydent dr Leo złożył oświadczenie o już dokonanych zniżkach, faktycznie zniżek jeszcze nie było. Bardzo cł wa-

---

CYD.

Odczyt p. Siedleckiego „Metamorfozy Cyda“ tak dalece wiąże się swym tematem z zadaniem sprawozdawczem z najbliższej premiery, iż relacya zeń z paru drobnemi uwagami, które się nasuwają, za wstęp do recenzyi teatralnej niejako służyć będzie.

Cyd historyczny, jakim go wytworzył wiek XI, a Cyd legendarny fantazyą pieśniarzy zdobiony przez wieki, ujawniają wielką różnicę: historyczny — nieokiełznany — wśród wielowładczego chaosu — w którym braknie jakiegoś trzonu, dokoła którego krystalizowałoby się poczucie narodowe, za popędem własnej dumy i warcholskiego idzie temperamentu. Naprzemian walczy przeciw i wraz z pohańcami. Campeadorem (witeziem-bojownikiem) zwie go Kastylczyk — Cydem (panem) Maur *). W legendzie — w pieśniach przedzierżga się on w nawskroś chrześcijańskiego rycerza; ba, nawet w równie wiernego, jak potężnego zamienia wasala; pasowany na bohatera narodowego urabia się, przeinacza podług ideałów danej epoki...

Legendy, rzecby można, posiadają swoje prawo *mimicry*.

Guillen del Castro (1567—1631) w grodzie Walencyi, gdzie historyczny Cyd udzielną zdobył był władzę, z romancerów cydowskich stworzył utwór sceniczny; na nim wzorował się Corneille. Usunąwszy sporo pozostałego balastu epicznego i wziąwszy za punkt wyjścia słabiej uwzględniony u Castra konflikt miłosny, dał początek nowemu, a tak słynnemu dziełu.

Zarówno Corneille, jak i pierwszy jego tłómacz polski Morsztyn, dają w swoich „Cydach“ odbicie dualizmu swych epok w traktowaniu stosunku rycerstwa do dworu: słychać tu akcenty buty możnowładczej obok oznak hołdowniczych. Jeszcze w ludwikowej Francyi tkwią resztki szlacheckiego oporu wobec tronu, które w późniejszej frondzie upływ znajdą. Cóż dopiero w Polsce... To też u Morsztyna cale jędrnie wychodzą krnąbrne tyrady, choć, jako dworak — jakby w opamiętaniu — by je łagodzić, wstawia przez się dodane wiersze — tamtemu nastrojowi sprzeczne.

Natomiast — nie wiem (wskutek — *mea culpa* — chwilowego roztargnienia) czy prelegent podniósł w „Cydzie“ Wyspiańskiego też charakterystyczną zmianę Corneillowskiego tekstu — w rozmowie Diega z synem (w akcie III.), gdzie starzec (u Wyspiańskiego) opowiada, iż obawiając się pojmania Rodryga „zjednał przyjaciół w sprzysiężenie“, by go z kaźni wydobyć. Takiego obrazu lekceważenia władzy królewskiej Corneille nie podaje.

W końcu, czy tylko podejrzliwość przenikliwego polityka-Richelieu'go stawała była w poprzek niedość lojalnemu „Cydowi“ Corneille'a? Może tu i mniejszą choć oklepaną miarkę uwzględnić należało: ową chorobliwą grafomańską zawiść literacką i despotyzm, w żadnym kaprysie krępować się niezwykły. Wszak despotyzm Richelieu'go nie potrzebowałby poparcia autorytetu Akademii; jej wystąpienie przeciw „Cydowi“ było przezeń inscenizowane, aby literacką wartość tego utworu poniżyć. W każdym razie, jak stwierdza Fontenelle, po ukazaniu się „Cyda“ był nim kardynał tak zaalarmowany, jak gdyby ujrzał hufce hiszpańskie pod murami Paryża. Musiało przeminąć to pierwsze wrażenie, nim „Cyd“ na scenie mógł się ukazać.

Porównywując tłómaczenie Osińskiego z oryginałem Corneille'a podniósł był prelegent wpadający w oczy brak postaci infantki. Tłómacz spoglądał na swój wzór okiem reżyserskiem — uznał tę postać za zbędną dla akcyi. Wyspiański ją pozostawia; tylko jego infantka zapłonie miłością do Cyda dopiero po tegoż bohaterskich czynach. Prelegent nie dodał, iż mamy tu do czynienia z powrotem do romancowego źródła, gdzie infantka dopiero po zdobyciu przez Rodryga Coimbry i pasowaniu go na rycerza — ku niemu serce swe zwraca.

Wkońcu mówiąc o zapale, z jakim za Osińskiego witano w Polsce „Cyda“, wspomniał prelegent, iż nie mało przyczyniły się do tego panegiryczne pochwały Voltaire'a.

Tu byłoby na miejscu nie wielkie omówienie. Wprawdzie Voltaire, biorąc na wychowanie wnuczkę Corneille'a (z bocznej linii), wyraził się był górnolotnie, iż jest obowiązkiem starego żołnierza ofiarować swe usługi wnuczce generała; dla zwiększenia jej posagu zajął się wydawnictwem dzieł Corneille'a, które zaopatrzył był pochlebną oceną, ale w liście do rosyjskiego pisarza scenicznego, Sumarokowa, twierdził bez osłonek — bez „subordynacyi“, iż Corneille odtworzył dobrze głos miłości tylko w „Cydzie“, a „Cyd“ nie jest jego własnością; w innych zaś sztukach miłość jest u Corneille'a przeważnie śmieszną lub pozbawioną smaku. Voltaire'a, który taką namiętnością pałał ku teatrowi, że doń ciągle powracał, bolało niewątpliwie, iż go Corneille swoją potęgą przytłacza: wszakże już pierwsza jego próba teatralna — jego pierwsza tragedya „Edyp“ — musiała długo spoczywać w archiwum teatralnem, gdyż — był to temat, poruszony przez Corneille'a...

Lakoniczne w tej materyi zdanie prelegenta, mimo jego woli mogło komuś z audytoryum infiltrować błędne mniemanie, iż Voltaire serdecznie, bez żadnej domieszki żółci, wielbił Corneille'a.

Wkońcu mógł prelegent dla uzupełnienia obrazu wspomnieć paru słowami o dalszych losach nieudramatyzowanej epopei cydowskiej: o przekładzie prozą z pewnemi przeróbkami gwoli „ładowi“ Francuza Cochu, którego utwór dał impuls, a w znacznej części i wzór Herderowi, owemu niestrudzonemu „globetrotterowi“ po obcych literaturach. Herder spopularyzował epicznego „Cyda“ w Niemczech i poza ich granicami, a naśladując wiersz romancerów zapoznał z nim Europę. *m.*

---

*) Właściwa jego nazwa brzmi: Rodrigo (względnie poufalej Ruy) Diaz (syn Diega, czyli Diegowicz) de Vivar.

lebną jest energia magistratu na skutek zgodnej opinii publicznej, że rzeźnicy wprowadzili i prezydenta i publiczność w błąd, ale, znając stosunki, pozwalamy sobie wątpić, czy rzeźnicy będą się trzymali cennika. Już dziś „Czas“ oświetlił, jak rzeźnicy w jatkach podominikańskich robią różnicę między „papierem“ a rzeczywistością.

Mimo że i zniżone ceny mięsa w stosunku do cen bydła są wygórowane, spodziewa się publiczność, że magistrat przynajmnicj teraz będzie pilnował, aby rzeźnicy trzymali się cennika.

Ofiara pracy. Przed dwoma dniami donieśliśmy o wypadku, jaki się zdarzył przy ładowaniu dźwigarów żelaznych przez robotników fabryki Zieleniewskiego. Zraniony Michał Galas zmarł w 12 godzin po wypadku osierocając troje dzieci, z których najmłodsze urodziło się w dniu śmierci ojca. Pogrzeb ofiary odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 3 po południu z krypty Collegium medicum.

Obrady budżetowe magistratu rozpoczęły się wczoraj. Rewident urzędu rachunkowego pan Krzyżanowski referował działy VI. (roboty publiczne), VIII. (zarząd targowy), X. (dobroczynności), XIII. (sprawy wojskowe) i XIV. (różne). Działy te uchwalono. Dziś odbędzie się drugie posiedzenie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Cyd“ Corneille'a grany był w Krakowie po raz pierwszy w roku 1820, w tłómaczeniu Osińskiego. Następnie wznawiano go — jak się dowiadujemy od dyr. Estreichera — dnia 25 listopada 1827 r. i 15 stycznia 1829 r. Od tego dnia tragedya Corneille'a nie była już graną w Krakowie. Ośmdziesiąt bez mała lat upływa zanim ukaże się znowu 26 października 1907 r. w tłómaczeniu Wyspiańskiego.

Aresztowanie bankruta z Królestwa. Na żądanie policyi rosyjskiej aresztowano wczoraj i odstawiono do sądu karnego Szyję Wienera, który w Będzinie dopuścił się oszukańczego bankructwa na blisko ½ miliona rubli. Po przeprowadzeniu dochodzeń zostanie Wiener wydany Rosyi.

Aresztowanie włamywaczy pocztowych. Przy obławie urządzonej wczorajszej nocy na polach krowoderskich aresztowała policya dwóch sprawców włamania się do urzędu pocztowego przy ul. Podwale. Są to Władysław Maczek, praktykant monterski i Józef Malik, rysownik, obaj zatrudnieni w jednej z tutejszych pracowni instalatorskich. Trzeci wspólnik włamania, ślusarz Stefan Piech, jeszcze się ukrywa. Maczek i Malik przyznali, że włamali się do poczty przez oberlichty, a ze sobą wzięli piłkę angielską i oliwę. Pytani, w jakim celu dopuścili się kradzieży, podali, że chcieli zdobyć większą sumę, aby udać się na technikę do Mittweidy. Znaleziono u nich skradzione marki, pieniądze zaś już przepuścili.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Złota czaszka“, dramat Słowackiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Wtorek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Środa: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach E. Raupacha. (Ceny zniżone do połowy). Początek o godzinie 3 po południu.

O godz. 7 wieczór: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Sobota: O godz. 3 po południu: „W małym domku“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera. (Ceny zniżone do połowy.

O godz. 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne w obrazach Ad. Mickiewicza.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w sobotę od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Kwestya robotnicza w przemyśle“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W niedzielę, 27 bm., oprócz ogłoszonego w programie wykładu p. Herynga, odbędzie się w sali Uniwersytetu ludowego, Szewska 16, od 5 do 6 po południu, wykład dra Filipa Eisenberga pt. „Wiedza a życie“. Jest to ciąg dalszy wykładu tegoż prelegenta, wygłoszonego przeszłej niedzieli.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od 11—1, 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum nieczynne.

Z kraju.

Bankructwo „cudotwórcy“. W Kopyczyńcach zbankrutował rabin „cudotwórca“ na sumę 60.000 K. Dla „uzdrowienia“ swoich finansów zjeżdża „cudotwórca“ do Tarnopola na gościnne występy. Występy takie urządza pobożny mąż co parę lat, przywożąc do domu znaczne sumy, pobrane od ciemnej masy ows'

Z zaboru rosyjskiego.

Życie łódzkie. Żeby czytelnicy nasi mogli sobie uprzytomnić należycie uciechy życia łódzkiego, podamy jeden obrazek.

Onegdaj około godziny 8 wieczór przechodziło ulicą Składową grono osób. W odległości kilkudziesięciu kroków znajdował się patrol, który zauważywszy te osoby, a nie mogąc odróżnić ich w ciemności, wezwał je do zatrzymania się. Pomimo polecenia, nieznajomi rzucili się do ucieczki i usiłowali ukryć się w bramie domu Nr 18 przy ul. Składowej. Jeden z uciekających przebiegł podwórze i starał się przeskoczyć przez parkan okalający tę nieruchomość. Wówczas rozległy się strzały. Robotnik Piotr Krzyżanowski, lat 42, rażony kulą, padł, zalewając się krwią. Żona jego została zabita na miejscu. Stanisław Derengowski, stróż, lat 46, odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w szpitalu. Franciszka Wilczyńska, robotnica, lat 36 (podług innych źródeł — Walentyna Frankowska) i Krystyna Henzler, córka stolarza, lat 26, odniosły również dość ciężkie rany. Krzyżanowski, Derengowski i Wilczyńska przewiezieni zostali do szpitala Czerwonego Krzyża. W domach na ulicy Składowej powybijano wiele szyb.

Losy związków zawodowych. Aresztowano w Łodzi członków zarządu związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego pod nazwą „Tekstil“, oraz kilku członków zarządu związku zawodowego pracowników handlowych.

Przepełnienie więzień. Z Białegostoku piszą, że wskutek licznych aresztowań więzienie miejscowe jest tak przepełnione, że zamiast 59, na ilu jest miejsce, siedzi teraz 185 osób. Część odesłano do więzienia w Sokółce, lecz przywieziono ich z powrotem, bo i tam niema miejsca.

Ze świata.

Demonstracya antyklerykalna na uniwersytecie. Wczoraj miała się na uniwersytecie w Gracu odbyć promocya na doktora filozofii księdza, członka katolicko-niemieckiego stow. „Carolina“. Studenci wolnomyślni obsadzili rampę uniwersytecką, by nie wpuścić członków tego stowarzyszenia, którzy przybyli w barwach. Kilku z członków „Caroliny“ lekko skaleczono. Wskutek tego wypadku promocya się nie odbyła.

Spaleni robotnicy. „Schles. Ztg.“ donosi, że koło szybu „Markina“ w miejscowości Lipiny okręg Opole (Górny Śląsk) spaliły się 3 domki, pod gruzami których znaleziono 3 zwęglone trupy. Sądzą, że byli to robotnicy galicyjscy, którzy w domkach nocowali.

Proces hr. Moltkego przeciw Hardenowi.

Berlin, 24 października.

Na wczorajszy, drugi dzień rozprawy publiczność jeszcze liczniej się jawiła, niż onegdaj.

Obrońca Hardena dr Bernstein twierdzi, że znamieniem stosunków, jakie Harden w swych artykułach zwalczał, jest to, iż panowie, otaczający najwyższą osobę, byli seksualnie nienormalni. Tego jednakże Harden w artykule nie wypowiedział, to mówi dziś obrońca jego. Nie twierdzi, że Moltke czynny brał udział, ale, że nie obcemi mu były skłonności innych. Obrońca prosi sąd o stwierdzenie, że ks. Eulenburg w orgiach brał udział.

Hr. Moltke oświadcza, że odpiera z całą stanowczością zarzut, jakoby w pobliżu monarchy istniało koło osób, które działały wspólnie politycznie. Harden twierdzi, że Moltkego zmuszono do wniesienia skargi; w przeciwnym razie musiałby złożyć mundur.

Obrońca Moltkego dr Gordon powołuje się na świadectwo cesarza, że Moltke nigdy nie używał swego stanowiska dla przeforsowania życzeń natury politycznej. Harden na twierdzenie swe, że Moltke został zmuszony do wniesienia skargi, powołuje się na świadectwo ks. Bülowa i hr. Hülsena.

Trybunał po naradzie uchwala dopuścić dowód, że w kołach przyjaciół ks. Eulenburga, hr. Hohenaua i Moltkego popełniano delikta przeciwne naturze. Tę część rozprawy uznano za tajną, ale przedstawiciele prasy są obecni.

Jeden z byłych kirasyerów gwardyi zeznaje jako świadek, że w r. 1895 wstąpił jako ochotnik do pułku gwardyi przybocznej. W r. 1896 rotmistrz hr. Lynar zrobił mu niemoralną propozycyę. On na to się zgodził i z innymi towarzyszami udał się do willi hr. Lynara. W tem zebraniu było kilku panów, między tymi hr. Hohenau, i ci dali folgę swym skłonnościom. Świadek sądzi, że także i hr. Moltke znajdował się w tem towarzystwie. W pułku wiele mówiono o ekscesach wyższych oficerów. Jako uczestnik takich anormalnych wymieniano także ks. Fryderyka Leopolda, ks. Fryderyka Henryka i hr. Moltkego.

Moltke oświadcza, że wprawdzie w tym czasie był w Poczdamie przybocznym adjutantem, ale nigdy nie był we willi Lynara.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza świadek, iż w każdym razie mówiono, że i Moltke był w tem towarzystwie. Przychodzi przytem do kontrowersyi między obu stronami, czy ks. Eulenburg brał udział w tych zebraniach. Dr Gordon oświadcza, że zaszła pomyłka co do osoby, mianowicie chodziło o hr. Botho Eulenburga; Harden jednak obstaje, że świadek mu powiedział, iż to był tamten Eulenburg.

Następny świadek, wachmistrz pułku gwardyi przybocznej, oświadcza, że w październiku z. r. zgłosił się służący hr. Lynara z prośbą o zwolnienie ze służby, z wiadomych powodów.

Świadek generał Kessler, komendant korpusu gwardyi, oświadcza, że nic mu nie wiadomo, jakoby hr. Moltke mówił mu, iż ks. Eulenburg zawikłany jest w podobną sprawę i jakoby Lynar miał być zamianowany przybocznym adjutantem. Obrońca Hardena powołuje się wobec tego na świadectwo szefa gabinetu wojskowego hr. Hülsena.

Nastąpiła przerwa, poczem o godz. 5 trybunał postanowił rozprawę odroczyć do dzisiaj. Dziś ma się pojawić jako świadek ks. Filip Eulenburg. Trybunał mimo świadectwa lekarskiego nie uważa, by ks. Eulenburg, który przybył do Berlina, był tak chorym, aby nie mógł się w sądzie stawić. O wzruszenia moralne, których według świadectwa lekarskiego książę musi unikać, nie trzeba się obawiać, ponieważ łatwo je przecież czuje się niewinnym.

Berlin. (Tel. wł.). Wejście do sądu obłężone jest przez tysiące ludzi, tak, że policya musi utrzymywać porządek. Cesarz Wilhelm przysłał do sali rozpraw stenografa parlamentarnego, który co wieczora przesyła cesarzowi stenograficzne sprawozdanie z rozprawy. Z polecenia cesarza przysłuchuje się też rozprawie komisarz policyi berlińskiej.

Na początku dzisiejszej rozprawy oświadczył lekarz ks. Filipa Eulenburga, że tenże do sądu nie przyjdzie, natomiast zgadza się na przesłuchanie w domu.

Ponieważ kirasyer Bolhart wczoraj przesłuchany nie chciał złożyć przysięgi, dopóki ks. Eulenburg nie zobaczy, uchwalił trybunał posłać go do niego do domu w towarzystwie komisarza policyi, który miał czuwać, aby Bolhart po drodze z nikim nie mówił. Po upływie godziny wrócił świadek z tem, że Eulenburga nie widział, gdyż nie chciano go do niego dopuścić.

TELEGRAMY

z dnia 24 października.

Krach giełdowy w Ameryce.

Nowy Jork. Wczorajsza giełda otwartą została przy lepszem usposobieniu z powodu lepszych wiadomości z Londynu i uspakajającego oświadczenia sekretarza skarbu. W ciągu dnia nastąpił jednakże dalszy spadek kursów z powodu podrożenia pieniędzy, które doszło do 100%. Dopiero w ostatnich godzinach nastąpiło polepszenie, gdyż kilku wybitnych finansistów przyszło targowi pieniężnemu z pomocą.

Nowy Jork. W Providenze wczoraj po południu urządzono run na „Union Trust Company“, którego prezydent pozostaje w stosunkach z „Trust Company of America“. Urzędnicy towarzystwa oświadczyli, że wszystkie żądania mogą być zaspokojone.

Nowy Jork. Na giełdzie panowała wczoraj panika. Dopiero przed zamknięciem Morgan zdołał uspokoić publiczność. Na cześć Morgana wznoszono okrzyki „Hurra!“ bez końca. W końcu stan kursów się poprawił.

Nowy Jork. Wczoraj 1500 deponentów „Trust Company of America“ zgromadziło się przed głównym gmachem towarzystwa. Prezydent oświadczył im, że bank będzie w stanie zaspokoić wszystkie żądania, poczem rozpoczęły się wypłaty. Po upływie pół godziny wypłaty wyniosły 900.000 dolarów, ale równocześnie pobrano na wkładki sumę, przewyższającą sumę wypłat.

Przeciw kradzieżom kościelnym.

Paryż. Izba deputowanych obraduje nad projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia o rozdziale kościoła od państwa w sprawie dóbr kościelnych. (Ustawę tę zapowiedział minister oświaty Briand w tym celu, aby uniemożliwić proboszczom sprzedawanie dzieł sztuki znajdujących się w kościołach, jak to wykryto w głośnej sprawie braci Thomas. Przyp. Red.).

Szpiegostwo we Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tulonu, że aresztowano tam marynarza Elmo za kradzież dokumentów wojskowych, które zamierzał wydać pewnemu obcemu mocarstwu. Elmo napisał jednak przedtem list do ministra marynarki, w którym doniósł, że za cenę 150.000 fr. gotów jest zwrócić rządowi te dokumenty.

Przeciw handlowi żywym towarem.

Bruksela. Wczoraj rozpoczęła się tu międzynarodowa konferencya dla stłumienia handlu dziewczętami.

Trzęsienie ziemi w południ. Włoszech.

Rzym. „Trybuna“ ogłasza depeszę z Reggio di Calabria, według której w gminie Ferruzzano zginęło **100** osób podczas trzęsienia.

Jak Agencya Stefaniego oświadcza, dotąd nie nadeszło potwierdzenie liczby ofiar. W Reggio di Calabria aparaty wykazują ciągle słabe wstrząśnienia.

Rzym. Według wiadomości z Kalabryi, w Zoopesta zginęły dwie osoby podczas trzęsienia ziemi. W Gerace runęła starożytna katedra, wielkiej wartości.

Reggio di Calabria. Ferruzzano jest **zupełnie zniszczone.** Mnóstwo osób rannych. **200 zabitych leży pod gruzami.**

Reggio di Calabria. W Ferruzzana wydobyto z pod gruzów prócz **200 trupów, przeszło 400 rannych.** Wysłano tam dalsze wojska i lekarzy.

Rzym. Dzienniki opisują obszernie rozmiary katastrofy w Kalabryi. Z tych opisów wynika, że najwięcej dotknięte zostały Ferruzzano i Brancaleone. W Ferruzzano akcyę ratunkową ogromnie **utrudnia powódź.**

Miejscowość Coparto jest **zupełnie zniszczona.** Wiele osób utraciło życie. W miejscowości Santitario zawalił się budynek municypalny.

Reggio di Calabria. W miejscowości Casanana zawaliło się **22** domów. Jedna osoba zginęła, 6 odniosło ciężkie rany. Także z innych miejscowości donoszą o ponownych katastrofach. Rząd przeznaczył znaczniejsze sumy na doraźną pomoc.

Z caratu.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Z powodu ukończenia wyborów II. stopnia obliczono następujące wyniki: 2313 wyborców należy do prawicy i skrajnej prawicy, 526 do październikowców, 506 kadetów, 187 nacyonalistów, 678 do lewicy i skrajnej lewicy, 644 bezpartyjnych i nieznanego kierunku politycznego. Większa część wyborów posłów odbędzie się w przyszłą niedzielę. Rząd liczy z pewnością na Dumę zdolną do pracy; obawia się atoli zbyt silnej opozycyi skrajnej prawicy.

Niewyraźne zaprzeczenie.

Petersburg. Tel. ag. pet. zaprzecza doniesieniom dzienników zagranicznych, jakoby tutejszy główny urząd policyi był podminowany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność Towarzysze murarze w Krakowie!** W niedzielę 27 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie grupy miejscowej murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p) Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór zarządu. 2) Sprowozdanie delegata ze zjazdu w Wiedniu. 3) Sprawa konsumu. 4) Wnioski członków. Referent tow. Karol Tetenko z Wiednia. O liczne zebranie uprasza się.

*** Baczność krawcy!** W poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Związku stow. robotn., Wiślna 5, II p., zgromadzenie krawców, z porządkiem dziennym: 1. Obecne położenie robotników krawieckich. 2. Wybory do Zarządu Kasy chorych.

We wtorek, dnia 29 bm., o godz. 8 wieczór, konferencya warsztatowa krawców z pracowni p. Brummera, z porządkiem dziennym: Obecne położenie a organizacya zawodowa.

*** Wiedeń.** Polskie zgromadzenie ludowe odbędzie się w poniedziałek 28 października br., o godz. wpół do 8 wieczór, w sali „zum grünen Baum“, VII, Mariahilferstrasse 56, z porządkiem dziennym: Ugoda z Węgrami a socyalna demokracya. Referent: poseł tow. Józef Hudec ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 października. Pszenica na październik 11·96 do 11·97. Pszenica na kwiecień 12·59 do 12·60. Żyto na październik 11·35 do 11·40. Żyto na kwiecień 11·85 do 11·86. Owies na październik 7·90 do 7·92. Owies na kwiecień 8·56 do 8·57. Kukurudza na maj 7·21 do 7·22. Rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, słabe wiatry, temperatura słabo zmieniona i równomierna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Reda... ...je żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Pomadki

mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 368

Droguerya

J. Stiela w Podgórzu

poleca wszelkie artykuły chirurgiczne, kosmetyczne, gumowe i środki lecznicze. Wysyłka 2 razy dziennie, nie licząc opakowania. 387

Zastępcę

miejscowego poszukuje się dla sprzedaży w Krakowie pasty na obuwie i metale za stałem wynagrodzeniem oraz prowizyą. Wiadomość w Podgórzu, Kalwaryjska 62.

Marki

w wielkim wyborze, także bardzo rzadkie, do nabycia. Ul. B. Joselowicza 16, parter. Tamże najnowsze wielkie Album namarki do sprzedania.

SOLOL

jest środkiem do konserwowania podeszw, czyniąc je trwałe i nieprzemakalne. Do nabycia w Krakowie u p. Franciszka Lenerta, ul. Sławkowska, w Bochni u p. Józefa Michnika, w Tarnowie u firmy Rosenberg i Ritter, w Rzeszowie u p. Feiwla Kohna. Fabryka chemiczna M. Krausa w Białej. 688



Linia Cunarda

Bilety przewozowe 447

do Ameryki

z ważnością przez 14 dni przez Tryest do Nowego Yorku. Parowce o podwójnych śrubach, pojemności 10.000 ton. Telegraf bez drutu. Wiadomości udziela agencya **Schröder i Sp. w Tryeście.** Najbliższe terminy odjazdu z Tryestu:

wtorek 12 listopada „Slavonia“
„ 19 „ „Ultonia“
„ 3 grudnia „Pannonia“

„Lusitania“ największy i najwspanialszy parowiec świata; najbliższy termin odjazdu z Liverpolu 2 i 30 listopada 1907.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie i same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Już nadeszły

powidła i śliwki bośniackie

do handlu pod firmą

Wojciech OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek, róg Szpitalnej.

Korzystajcie ze sposobności

Do magazynu Zegarm.-Jubilersk. p. f. **JÓZEF FEIL, w Krakowie, Grodzka 60.** nadszedł wielki transport najlepszych zegarków, oraz bižuteryi ze złota i srebra. Ceny niskie. Polskie cenniki wysyła na żądanie franco. 480

Magazyn obuwia

Edwarda Bórka

w Krakowie ul. Bracka 8.

Poleca na sezon jesienny i zimowy

trwałe i tanie obuwie

wyrobu własnego jakoteż:

SPECYALNOŚĆ: BUTY DO POLOWANIA

i t. d. Materyał pierwszej jakości zagraniczny i krajowy, 612

CWIKIERY OKULARY i LORNETKI DAMSKIE

z najlepszemi szkłami poleca zakład optyczny

L. Niemetz, Kraków, Szewska 2.

przyjmuje wszelkie naprawy, ceny najniższe. 619

Najlepsze budziki

rejestrowana marka „Adler-Rozkopf-Alarm“ tylko od mej firmy.



3 letnie poręczenie na piśmie. Jeżeli się nie spodoba, zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem, stalowa kotwica i regulator . . . . kor. 3·80
z tarczą w nocy świecącą . 4·20
z 2 dzwonkami, stalowa kotwica i regulator . . . . 4·20
z tarczą w nocy świecącą . 4·80
budzik konkurencyjny . . . 2·90
z tarczą w nocy świecącą . 3·30

3 letnie poręczenie na piśmie. Jeśli się nie nada, zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką. Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 657. Zażądać mego głównego katalogu obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam za darmo opłacony. 596

Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje we wszystkich miastach

zastępców

obojga płci. Zarówno **mężczyźni** jak i **kobiety**

jako agenci (akwizytorzy) zarobić mogą do 600 koron miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „NAPRZODU“.

Stały i pewny

zarobek

20—30 K tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia

„Slavia“

Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu.

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestr. towarzystwo handlowe **we LWOWIE, ul. Kochanowskiego 39/5.**

Żądajcie prospektów.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych

Anglik b. profesor szkół angielskich.
Francuz z dyplomem parys. uniw.
Niemiec z wyż. wykszt. akademickiem

ul. Floryańska 25, I. piętro.

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wodle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Korzystne szanse wygranej z około

260.000 K

ogólnych, głównych ,wygranych w jednym roku

tworzy następująca grópa losów.

1 włoski los czerwonego krzyża
1 kwit premiowy od 4% węgierskiego losu hipot.
1 los węgierski Jo-sziv (dobrego serca).

Gotówką nabyć można na podstawie kursu dziennego lub

w 21 ratach miesięcznych po K 5.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce, najlepiej przekazem.

Na opłatę dalszych rat wysyłam czeki pocztowej kasy oszczędności.

EDWARD URBAN 648

dom bankowy (Bankhaus) Berno (Brünn) Grosser Platz 23—25

(we własnym domu).

Uczciwych i stałych odsprzedawców przyjmuję.

Tanie ceny! **Dobra prowizya!**

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i droguerych.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 11 listopada 1907 roku i dni następnych.

DYREKCYA

KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 25.521 z r. 1904, Nr. Nr. 37.569, 38.173, 39.624, i 39 985 z r. 1905, Nr. Nr. 4.740, 8.004, 8.421, 9.230, 9.489, 10.537, 10.684, 10.900, 10.901 i 13.143 z r. 1906 oraz od Nr. 13.543 do Nr. 34.843 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reszeigi, mikroskopy, obrazy i książki,** Nr. Nr. 9.958 i 13.401 z r. 1906 i od Nr. 17.352 do Nr. 19.974 z r. 1906, oraz od Nr. 1 do Nr. 6.631 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 11 listopada 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **dnia 9-go listopada 1907 r.** włącznie pozostające z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

BAZAR KRAKOWSKI

ULICA SZEWSKA 2.

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej L. 2

pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności **wielki wybór obuwia amerykańskiego, oraz własnego wyrobu męskiego, damskiego i dziecinnego,** odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem **i umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.

Filia: Sukiennice (Hala) L. 12.
Pracownia: ul. Wygoda L. 5.

Już nadszedł pierwszy wagon świeżej, kiszonej prawdziwej

Kapusty Morawskiej

oraz ogórków Znajmskich i wysyła takowe wrotnie niżej cen fabrycznych.

Proszę o łaskawe żądanie mego cennika.

Z poważaniem **JULIUSZ SPIRA**

Fabryczny skład kapusty Morawskiej i ogórków Znajmskich.

Kraków, ul. Koletek 4.

WATTELINĘ

Wełnianą od 50 ct. za metr
Watę bawełnianą i wełnianą od 65 ct. do 3 złr. za klg. 61...
Watę arkuszową i watę dr Brunsa

poleca skład fabryczny **Abr. Tislowitz,** Krakowska 43

W 6 dniach do AMERYKI

Od 50 lat zaszczytnie znana firma

KARESZ I STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przewozi swych pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszy... cesarskimi parowcami:

„Kaiser Wilhelm II“, „Kaiser Wilhelm der Grosse“, „Kronprinz Wilhelm“, „Kronpinzessin Cecilie“

jak również dwuśrubowymi, pocztowymi okrętami

do Nowego Jorku okrętem pospiesznym co wtorku; cena karty K
do Nowego Jorku „ pocztowym co soboty; „ „ „
do Baltimore „ „ co czwartku; „ „ „
do Galwestonu (port w pięknym Teksasie) okrętem pocztowym 2 razy miesięcznie; . . . . „ „ „
do Kanady przez Nowy Jork
do Argentyny 2 razy miesięcznie; . . . . „ „ „
do Brazylii 2 „ „ . . . . „ „ „

Każdy kto pośle 20 koron zadatku celem zabezpieczenia sobie miejsca na okręcie, otrzyma kartę okrętową i dokładne pouczenie podróży, jak prędko, wygodnie i tanio może dostać się do Ameryki za pośrednictwem firmy

KARESZ I STOCKI

BREMEN, BAHNHOFSTRASSE 29.

Do sprzedania

antykwarnia, sprzedaż nut, handel księgarski

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

NOWOŚĆ! Wyszły z druku poezye **NOWOŚĆ!**

SAVITRI: PIEŚNI WAL...

Wydanie ozdobne

Cena 40 hal. Z przesytką poczt. 50 hal.

Do nabycia u kolporterów partyjnych, we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków Długa 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).